



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Pijany Ruski wioził nas ciężarówką z Opolu Lubelskiego do Lublina
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, Opole Lubelskie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rodzina, Opole Lubelskie, nalot i bombardowanie, ulica 3 Maja

1. Pijany Ruski wioził nas ciężarówką z Opolu Lubelskiego do Lublina

Jak się wojna zakończyła, ja nie byłam w Lublinie, tylko w Opolu Lubelskim, bo tam dziadkowie moi byli wysiedleni. Mieszkali na [ulicy] Niecałej, [stamtąd] Niemcy wyrzucili ich, przenieśli na ulicę Szeroką, teraz w ogóle nie ma tej ulicy. I wysiedleni byli do Opolu Lubelskiego – ja tam byłam. A jeszcze dziadkowie razem mieszkali z taką ciotką, z najstarszego brata mojej mamy, który był zamordowany, jego wywieźli do Moskwy. Był organizatorem powstania w Czortkowie, w Internecie nawet jest wujka portret i jego zasługi – wszystko podane, bo on był harcmistrzem. I właśnie tego wujka żona z dziećmi razem mieszkali z dziadkami, najpierw na [ulicy] Niecałej, potem na tej [ulicy] Szerokiej, tylko [stamtąd] dziadków wysiedlili do Opolu. A ciotka z dziećmi na 3 Maja pod dwudziestym zamieszkali.

Pod koniec lipca jakoś dziadek przyszedł odwiedzić rodziców i jak wrócił do Opolu, [to] właśnie mówił, że mamy mieszkanie zburzone. Po jakimś czasie bombardowali też to Opole, [więc] uciekłyśmy z babcią na wieś. I tam u gospodarzy w stodole kilka rodzin koczowało. I po kilku dniach jacyś państwo jechali do Lublina i babcia mnie wytransportowała, [a sama] została jeszcze z dziadkiem. [Kiedy] dziadek był w Lublinie, ja byłam z babcią i jeszcze taka babci siostra była. Przed budynkiem zebrała się grupka ludzi i tak panowie mówili: „Oj, jakiś samolot jedzie”. „A to nasz kukuruźnik”. I zaczął bombardować i wszyscy uciekali. I ja uciekałam razem w pole, łąki, wpadłam w mokradło, dwóch młodych ludzi wyciągnęli mnie. Później jakieś małżeństwo, nie wiem, czy para jakaś, się do nich przyczepiłam, z nimi takszłam do lasu i później to taki pocisk wpadł i ogłuchłam, nie słyszałam w ogóle i widziałam, jak żeśmy szli do jakiejś chałupy, już tam doszliśmy, a w międzyczasie wyszły Ruscy, babki takie z harmoszką, nic nie słyszałam, tylko widziałam, że od ogródka. I tam też w jakiejś chałupie ludzie koczowali. A ja miałam walizkę spakowaną i przespałam się tam na tej walizce tylko. Rano, jak się obudziłam, to pusta walizka była, tylko walizkę miałam pod głową, wszystkie rzeczy ktoś – nie wiem – ktoś mi [zabrał]. I wróciłam z powrotem, tam jakaś babka mi mówi, że babcia z ludźmi na wieś poszli. I taka pani mówi, że babcia, ciotka to poszli tam na drugą wieś, furmanka jedzie, bo też ten pan przyjechał tam po jakieś rzeczy, to pojechałam. I wtedy tam dzieciaki bawiły się, ja siadłam w kącie i nie słyszałam, tylko ciotka moja krzykliwa: „Jejku – mówi – ona zwariowała, co to będzie?!”, bo ja siedziałam w kącie, ale po paru dniach właśnie mówiłam, że chcę do domu i babcia pozwoliła mi z tym państwem [jechać]. Ruski nas wioził, pijany był, jakąś tam babę miał w szoferce. [Przyjechaliśmy] pod 7. Pułk na Alejach,

tam się zatrzymał i piechotą – znałam miejsce i poszłam tam do cioci, ciocia mi powiedziała, że rodzice mieszkają na tej samej ulicy. I już od tamtej pory mieszkałam na 3 Maja pod ósemką.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Po wyzwoleniu ludzie zabierali różne rzeczy z magazynów
Zakres terytorialny i czasowy	Opole Lubelskie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Opole Lubelskie, wyzwolenie Opola Lubelskiego, rabowanie magazynów

2. Po wyzwoleniu ludzie zabierali różne rzeczy z magazynów

Tam [w Opolu Lubelskim] dopiero po dwóch dniach [wyzwolili], bo tutaj Lublin to 22 lipca bodajże, a tam dopiero po dwóch dniach weszło [wojsko]. Pamiętam, że tam w Opolu był taki magazyn, różne rzeczy były. Ja tam poszłam z kolegą takim, tam ludzie zabierali różne rzeczy: wódkę, nie-wódkę, ja sobie wzięłam osetkę do ostrzenia noży. I do cukrowni tam też taki krzyk, przechodziłam, bo ludzie cukier brali, taki żółty ten cukier był, jeszcze nieskrystalizowany.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Edukacja
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, szkoła

3. Edukacja

Wróciłam do Lublina – to było w lipcu, we wrześniu zaczęłam chodzić do szkoły podstawowej. Szkołę miałam na [ulicy] Niecałej, też była zbombardowana, później po latach była druga, nowa. Tam w takim domu kilka klas było, na [ulicy] Dolnej Panny Marii kończyłam siódmą klasę, a część było gdzieś indziej. Pamiętam tylko, że w siódmej klasie jak byłam do bierzmowania, to kardynał Wyszyński wtedy był biskupem i bierzmowana byłam przez Wyszyńskiego. Później chodziłam jakiś czas do [szkoły] krawieckiej na [ulicy] Spokojnej, 22 Lipca przed [zmianą], ale to mi nie wyszło i później chodziłam do Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli. Najpierw mieliśmy lekcje na Czwartku, później na [ulicy] Archidiakońskiej, teraz tam jest Dom Starców. Tam na pierwszym piętrze nauczyciele mieszkali, a my na drugim piętrze – ta szkoła nasza się mieściła. Nie ukończyłam [jej], bo zachorowałam i przerwałam, potem wyszłam za mąż, bardzo młodo zresztą, i kończyłam średnią dopiero w Nałęczowie. Bo tam [w Seminarium] była tylko mała matura i ja też byłam dopuszczona, ale zachorowałam i nie zdawałam i później już nie przystąpiłam. Musiałam uzupełniać, bo później trzeba było uzupełniać średnie wykształcenie.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Na ulicy Szerokiej Żydzi ukrywali się po zakamarkach
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Szeroka, dzielnica żydowska, Żydzi

4. Na ulicy Szerokiej Żydzi ukrywali się po zakamarkach

[Szeroka] to była żydowska ulica, Żydów z niej powyrzucali. A babcia opowiadała, że kiedyś w kuchni szykowała obiad i tam otworzyło się jakieś okienko i gdzieś schowana była Żydówka: „Daj mi coś jeść”. Babcia się wystraszyła. Także po tych zakamarkach jeszcze się ukrywali Żydzi i babcia coś dała, ale mówi, żeby uciekali, ona [Żydówka] mówi, że my już jesteśmy przygotowani, że już odchodzimy.

[Ulica Szeroka] to była wybitnie żydowska dzielnica, tam Żydzi mieszkali kiedyś. [W czasie wojny] już Żydów nie było tam, ich [dziadków moich] przesiedlili z [ulicy] Niecałej [na Szeroką], bo tam cały ten budynek Niemcy zajęli. A jak wujek [był posądzony o współpracę z AK], to za karę dziadków jeszcze wysiedlili do Opola [Lubelskiego] z tej [ulicy] Szerokiej.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Historia wujka
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, więzienie na Zamku, obóz zagłady w Oświęcimiu, AK, represje sowieckie

5. Historia wujka

A wujek mój – mojej mamy brat – on uciekł z Junaków i złapali go i na Zamku był i akurat okna z [ulicy] Szerokiej wychodziły na Zamek. I kiedyś wyglądali oknem, akurat wujka przywieźli ze sprawy, wujek też spojrzął w okno, pokazywał, że dostał karę śmierci. Babcia się zastanawiała, czy on mówi, że zwariował, ale później dowiedziała się i pisała babcia, żeby go ułaskawili. Wywieźli [go] do Oświęcimia, ale wrócił wujek później. Na Zamku dostał niby ułaskawienie kary śmierci, ale tam jakiś Niemiec mówił, że go wujek dusił czy coś takiego i wtedy właśnie go wywieźli do Oświęcimia. I stamtąd miał też różne wspomnienia. Opowiadał, jak [było] Boże Narodzenie i wracali z pracy, to choinka [stała] taka piękna, jak wracali to orkiestra grała, a pod choinką trupy leżeli. Mówił, że [między innymi] jego kolega, który obok na pryczy spał koło niego, nie można było się zatrzymać. Także, mówił, że okropnie przeżył.

[Wujek podczas pobytu na Zamku] pracował, tutaj na Podzamczu budowali, później tam na Wieniawie też. Z babcią chodziłyśmy, bo nawet żeśmy mu nosiły coś do zjedzenia. W czterdziestym piątym roku wrócił na piechotę [z Oświęcimia]. Też nie wiedział [gdzie], bo babcia wtedy zamieszkała, jak wrócili z Opoła, na Lubartowskiej Rogatce, bo trzeci mamy brat [tam] mieszkał. Oni mieli sklep spożywczy i tam nieraz przychodzili Niemcy. To [była] taka cukierenka na Rogatce [Lubartowskiej], ostatni budynek. Obok Obywatelskiej i Lubartowskiej. Kiedyś też przyszli Niemcy w nocy, a wujko nocował jakiś takich AK-owców i radiostacja była pod łóżkiem. Wujek wystraszony był. Nie wiem, prawdopodobnie któregoś z nich złapali. I już po wyzwoleniu oczywiście, i wujka zabrali, Ruskich dwóch przyszło, pytali wujka, gdzie tu jest szewc w tym domu. Wujek mówi, że w suterynie mieszka. Usiedli, rozmawiali, tak przyjaźnie, wszystko było w porządku i mówią, żeby wujek z nimi wyszedł. Wujek wyszedł z pokoju, zamknął drzwi, [żołnierz wyciągnął] spluwę, wujek pokazuje na migi – bo to w październiku było – że musi się ubrać, coś na siebie włożyć. Zabrali go i nie wiadomo. Po jakimś czasie dowiedzieli się, że właśnie na Zamku wujek siedział, ale już po wyzwoleniu. [Za to,] że współdziałał w AK i tak dalej. Kilka razy go wywozili w Górki Czechowskie, w nocy przesłuchanie, nic nie wiedział, [bo] nie brał udziału żadnego. W końcu na Lubartowskiej był taki dom, tam go uwięzili na drugim piętrze, z tego wszystkiego po którejś nocy, jak go wywieźli z powrotem, wyskoczył z okna, nogi połamał; akurat, że babcia przechodziła tamtędy i zobaczyła go. Puścili go po jakimś czasie. To w czterdziestym piątym roku [było] zaraz po [wyzwoleniu]. To było w październiku. Wrócił w czterdziestym szóstym gdzieś, nic mu nie udowodnili, a w międzyczasie właśnie ciocia zmarła. Wujek opowiadał, że siedział z wujkiem lekarz jakiś,

bardzo kulturalny pan. Wujek rano wstał i mówi, że: „Wie pan, chyba moja żona zmarła”. Śnił mu się biały koń, że odgryzł mu palec serdeczny, ten, gdzie obrączka była. I faktycznie ciotka zmarła.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	W czasie Cudu Lubelskiego ludzie koczowali na Placu Litewskim i spali na trawnikach
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Cud Lubelski, reakcja władz komunistycznych

6. W czasie Cudu Lubelskiego ludzie koczowali na Placu Litewskim i spali na trawnikach

Widziałam te plamy [na obrazie], to [było] jeszcze tuż przed moim ślubem, jako narzeczeństwo byliśmy tam. I wtedy była łapanka, obstawione było, żeśmy uciekali stąd przez [ulicę] Zieloną, tam przez taki ogród, bo łapanka była, rozpędzali tłumy, ganiali z pałami. [Do obrazu] kolejki były. Wtedy ludzi było moc, koczowali na Placu Litewskim, spali na trawnikach, pociągi nie dochodziły, ale ludzie jednak, pielgrzymki przychodziły. Moc była ludzi. Gdzie kto mógł, [to nocował], po mieszkaniach ludzie, znajomi, z rodziny, jak ktoś przyjechał. Przecież zjeżdżały różne komisje, sprawdzali to i nie mogli dociec, co to było. [Ja] wierzyłam, coś było. Wtedy bardzo dużo tych księży aresztowali.

Po tym było później Boże Ciało, to też jakiś [mężczyzna] wjechał w tłum, w procesję i ludzie prawie go ukamienowali i też była momentalnie milicja. Mojej babci siostry mąż – taki wujek, wtedy miał siedemdziesiąt parę lat – [laską] wymachiwał, jak zaczęli pałować ludzi i też zamknęli go. Biedak ogłuchł całkowicie w tym więzieniu, bo niedługo go puścili, ale faktycznie, że tam nikogo nie pobił, tylko groził laską. A to było chyba Boże Ciało w czasie „cudu”.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Po 1956 roku była nadzieja
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, wiec na Miasteczku Akademickim w 1956 roku, Władysław Gomułka

7. Po 1956 roku była nadzieja

[Po pięćdziesiątym szóstym roku] była tylko nadzieja, [ale] z powrotem to samo było. Była nadzieja – przemawiał ten Gomułka, wtedy nastał. Do dziś pamiętam jego przemowę. „Ni pies, ni wydra, coś w rodzaju świdra” – tak mówił. Wtedy był wiec wielki na Miasteczku Akademickim, ludzi tłumy, ja wtedy byłam tam ze swoim synkiem. Przemowy były i pamiętam jak dzisiaj: wystąpił jeden jakiś czerwony – nie wiem: ZMP czy jakiś – to go zrzucili z trybuny. Nie oberwał, tylko wyrzucili go, bo on tam zaczął, że to warchoły, że to, że tamto. W tym czasie właśnie Gomułka jechał do Moskwy, przecież to ludzie go żegnali, żeby pamiętał. No i co z tego? I z powrotem było to samo.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Przed Saskim Ogrodem stało działko na wodę – strajk młodzieży szkolnej i studentów w 1947 roku
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, strajki w 1947 roku, strajk szkół, aresztowanie studentów, Ogród Saski

8. Przed Saskim Ogrodem stało działko na wodę – strajk młodzieży szkolnej i studentów w 1947 roku

Ja tylko w czterdziestym siódmym roku pamiętam, wtedy film jakiś był w kinie „Apollo” i też jakaś przemowa w tym dodatku do filmu. Studenci puścili jakiś gaz łzawiący i zaczęli kaszleć, że nie dali mu dojść do słowa i momentalnie było obstawione [przez milicję] i moc tych studentów aresztowali, wszystkie szkoły strajkowały. Ja pamiętam właśnie wtedy chodziłam do Seminarium Wychowawczyń Przedszkoli. Też przyszedł jakiś chłopiec do naszej szkoły i nauczyciele wiedzieli, specjalnie poszli do sekretariatu, nie było nikogo [z nauczycieli w klasach], wszyscy wyszliśmy i zgromadziliśmy się pod katedrą. [Zgromadziła się wtedy młodzież] ze wszystkich szkół, z całego Lublina wszystkie szkoły średnie. Był strach, ale i była ciekawość po prostu. Wtedy Wyszyński wyszedł i przemawiał do nas, żeby nie robić nic, on będzie się starał o to, żeby tych studentów wypuścili, bo przecież nic nie zrobili przeciw władzy ludowej, także żeby się rozejść. Myśmy spod katedry [szli], to przecież nikt nic nie robił, nie organizował, tylko przejdziemy się do Saskiego Ogrodu. Ach i jeszcze, jakiś mężczyzna przechodził – mieszkał gdzieś na [ulicy] Wieniawskiej – przez Saski Ogród do domu szedł i jak go złapali, jak jego bili, to tak kątem oka widziałam. [Mówili], że on prowodyr, a on przechodził tylko. Spacerkiem szliśmy do Saskiego Ogrodu i od razu, tylko się weszło, to już [był] obstawiony wojskiem cały Saski Ogród, każdy taki stał glina, milicjant z karabinem. Ja jakoś nie oberwałam, oberwali tylko niektórzy. A na początku przed Saskim Ogrodem jak się wchodzi, [stało] ze straży działko takie na wodę. To było w styczniu, od góry do dołu byłam złana i uciekałam naprzeciwko na Krakowskim [Przedmieściu] do tego budynku i jakaś pani mi otworzyła i tam kilka już młodzieży było. „Szybko, szybko – mów”. Schowała nas, wyglądała, już jak się uspokoiło dopiero przyszłam do domu wtedy, pochorowałam się. [Po tym wydarzeniu] rodzice musieli się zgłaszać [i tłumaczyć], dlaczego się nie było w szkole, pani dyrektor wzywała mamę i mówiła, żeby mama przyszła, żeby powiedziała, że ja chorowałam i nie byłam. Ale skąd oni wszystko wiedzieli właśnie?. Wszyscy byliśmy pociągani do [odpowiedzialności].

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś

Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Nie chcieli puścić obrazu - obchody tysiąclecia chrześcijaństwa Polski
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, obchody milenijne, obchody tysiąclecia państwa polskiego

9. Nie chcieli puścić obrazu - obchody tysiąclecia chrześcijaństwa Polski

Były tłumy ludzi, też koczowanie, obrazu nie chcieli puścić. Czekaliśmy długi czas, bo od Rogatki Warszawskiej miał ten obraz przyjść i niestety drugą stroną [przyszedł], bo nie pozwolili. Właśnie boczną drogą gdzieś od [ulicy] Lubartowskiej. Na Krakowskim [Przedmieściu] ja pamiętam tłumy ludzi.

Na Boże Ciało to też robili tak, że dla dzieci jakieś organizowali wyjazdy do lasu, majówki, nie-majówki, a to myśmy pojechali, wróciło się, do kościoła wszyscy poszli i nie było problemów.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Okres Solidarności
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Solidarność, represje władz komunistycznych

10. Okres Solidarności

Już jak Solidarność nastąpiła, to od Kaniorowej wracała z próby młodzież, też ich pobili, wywieźli. Nie można się było gromadzić – dwie, trzy osoby stanęło na ulicy, to już ich [aresztowali]. Jak było te „trzy razy tak”, to też pamiętam moich kolegów nawet jak w samochód wywozili gdzieś poza Lublin i puszczali – trzeba było na piechotę iść, mnie to nie spotkało, ale koleżankę i kolegów. [Oni] nic nie robili, ze szkoły wracali, bo to na wieczorówkę jak chodzili, [więc] broń Boże, żeby się nie gromadzić.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Ludzie mówią, że w dekadzie gierkowskiej żyło się najlepiej - ale za pożyczone pieniądze...
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Edward Gierek, dekada gierkowska, życie na kredyt, kolejki w sklepach, deficyt towarów,

11. Ludzie mówią, że w dekadzie gierkowskiej żyło się najlepiej - ale za pożyczone pieniądze...

Ludzie chwalą, że to było najlepiej. Ja nie odczuwam, żeby było. Właśnie o to chodzi, że ludzie nie mają pojęcia, że to się żyło za pożyczone pieniądze. [Mówią:] „A bo się budowało”.

Kiedyś po mięso stanęłam w dwóch sklepach w kolejce, to raniutko wstałam, zajęłam sobie kolejkę w jednym, w drugim i jak przyszłam, to tam z pięć osób było. Jak później otwierali sklep, to już przede mną było ze trzydzieści osób. Zajmowali tę kolejkę i jak doszło do [mnie], to już nic nie było. Kiełbasa zwyczajna i wołowina taka czarna, to jakbym poszłam o tej porze, to bym to samo kupiła. Wzięłam sobie wolny dzień, przyszłam do domu z płaczem, bo już wystąpiłam się cały dzień i nic nie dostałam. Kolejki z tymi kartkami to też było. Można było trzydzieści deka szynki, to też rozdzielali. Pamiętam, syn mój mówił, że przed świętami z teściem, teść miał samochód, w samochodzie spali, całą noc w kolejce, żeby kupić tej szynki.

Moja znajoma to miała jakiegoś tam kuzyna – w rzeźni pracował, to oni to zaopatrywali. Kiełbasę, w ogóle mięsko można było kupić. Później były te reglamentowane. Też pamiętam, że poszłam do sklepu – no to mówię: „Raz w życiu można sobie coś tam”. [Ekspedientka] zważyła mi kawałek mięsa, jak mi powiedziała cenę, mówię: „Przecież to tylko tyle”. „No, nie, tutaj – mówi – jest taka cena”.

Szafę, żeby kupić, to musiałam dostać talon, a to dla przodowników pracy. Pamiętam, dostałam ten talon – Boże, jaka była radocha. Tapczan też takim sposobem. Żadnym przodownikiem nie byłam, ale poprosiło się szefa jakoś tam.

Bardzo długo nie miałam lodówki. Pralkę, żeby kupić to też pożyczkę się brało i za pożyczkę kupiłam pralkę. Później telewizor też na raty oczywiście. Też pamiętam na raty jak się brało, zaświadczenie z pracy trzeba było, bo pieczątką. Przyszłam – za mało pieczętek. Poszłam do pracy, pięć pieczętek nabiłam i wystarczyło. Trzeba było mieć tych żyrantów i na raty.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś

Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Czyny społeczne i realia pracownicze
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, czyny społeczne, realia pracownicze, Partia Komunistyczna

12. Czyny społeczne i realia pracownicze

Pamiętam, [jechaliśmy] na zbiór ziemniaków, wtedy taki deszcz był. Ja wtedy pracowałam w WZGS-ie [Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni] na [ulicy] Długiej. Przyszłam, a już pełne samochody i myślę sobie: „To się nie załapię, pójdę do domu”. Wołają mnie z ostatniego samochodu. Mówię: „Jak to dobrze, bo już myślałam, że nie pojedę”. Jak się zaczęli śmiać ze mnie, mówią, że kawał roku, że tak się ucieszyli. To co miałam zrobić, jak jeszcze było miejsce. Ale wtedy deszcz lał niesamowicie i mokro tak było. Tam kawę przywieźli w takim wojskowym kotle, jakiś posiłek był. Żniwa też pamiętam. Znajoma mówi, jechała z biura projektów, też pojechali na te żniwa. Gospodarz zaprosił ich na obiad, a syn podjeżdża samochodem: „O, widzita, jak byśta się uczyli, to byśta samochodem jechali, a tak – to musicie u mnie na polu robić”.

Mówią, że jakiś czyn społeczny, to ja [wtedy] do zespołu się zapisałam, tańczyłam, śpiewałam, [jak chcieli mnie zapisać] do partii – ja mówię – ja nie mam czasu. Pracowałam w jednostce wojskowej, potem przeszłam – pracowałam w wydziale kultury kilka lat i zwydziału kultury przeszłam do WZGS-u [Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni]. [Tam] maszynistką byłam, na maszynie pisałam. I koleżanka, to samo robiłyśmy, partyjna – miała dużo większą pensję. Pamiętam ja jak uzupełniłam średnie, to dostałam podwyżkę, to tyle samo co i ona. To ona się obraziła, że ona nie będzie już tą szefową naszą. Kiedyś przychodzi, akurat nie było tyle pracy, [więc] z koleżanką, rozwiązywałyśmy krzyżówki: „Dziewczynki, bierzcie się za pracę”, bo na zebraniu partyjnym była, bo: „Towarzysz Gierek powiedział, żeby pracować”. Ja mówię: „Jak tobie powiedział towarzysz Gierek, to ty rób. Mnie nic nie mów”. „Co ty mówisz?! Gierek przyjdzie tutaj do Ciebie!”. „Jak przyjdzie – powie – to ja się wezmę za robotę”. Och, jaka była wściekła.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Choć pochody pierwszomajowe trwały cały dzień, to można było kupić kielbasę i piwo
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, pochody pierwszomajowe, nakaz uczestnictwa w pochodach, przebieg pochodów

13. Choć pochody pierwszomajowe trwały cały dzień, to można było kupić kielbasę i piwo

Były wyjazdy [z pracy]. Teraz ludzie żałują. Wyjazdy były do lasu, na grzyby, wczasy. Na wczasy to dalej, a tutaj to na Lubelszczyznę przeważnie na grzybki się jechało. Wyjazdy dla dzieci na Święto Dziecka to też organizowane było, a najbardziej to jak jakieś święta kościelne były, to już było wtedy. Pierwszego maja kielbasę można było kupić, piwo. Samochody podjeżdżały i biorący udział w pochodach, podjeżdżali i można było kupić kielbasę. Jaka radocha była! Piwo, kawałek kielbasy. Pamiętam, że do szkoły jak chodziłam, to wtedy należałam do harcerstwa. Na pierwszego maja poszliśmy w mundurach, to naszą drużynową chcieli aresztować, ale jakoś tam uszła. Zbiórka była o siódmej rano chyba i gdzieś aż na Warszawską Rogatkę przemarsz. Od Warszawskiej Rogatki stamtąd przez całe Krakowskie Przedmieście, Królewska, Zamojska w dół i kończyło się na stadionie, tak, jak teraz jest ten stadion, bo tam wtedy był jeszcze wiec, przemowy na stadionie. To od siódmej do szesnastej po południu, to przecież tyle godzin. Listy [obecności] w pracy były. Konsekwencje się ponosiło. [Pochód] to był obowiązek. [Inaczej] lecieli po premii, jak ktoś brał, to już pamiętali, to już było notowane. Było się na czarnej liście. Najlepiej to moja pierwsza praca - pracowałam w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Pracowałam cały miesiąc. Pan dyrektor przyszedł, mówi: „Dobrze, dziewczyno, ale tutaj się pracuje, to trzeba należeć do Związku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Ja mówię: „Jacyż to moi przyjaciele?”. I tyle pracowałam. Po dwóch dniach mówią, że likwidują etat i już – poszłam na zieloną trawkę.

Data i miejsce nagrania	2010-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"